Nr. 82 | **Kraków, niedziela 9 kwietnia 1911.** | **Rocznik XX.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. **Głosy publiczne** po kor. 2·— od wiersza. **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wyborcy!

Tajni wrogowie parlamentu, szlachta i biurokracya tryumfują. Rząd rozwiązał parlament dwa lata przedwcześnie, obrócił w niwecz prace w komisyach, odwlókł na lata ubezpieczenie chorych i kalek robotniczych, opiekę i pomoc starcom. Zamiast pożytecznych ustaw, rząd robił długi, tak wielkie długi, że sam procent roczny od nich wynosi 30 milionów koron.

§ 14.

A na miejsce unicestwionego i rozpędzonego parlamentu rządzi absolutyzm biurokracyi, która bez parlamentu i wbrew parlamentowi, przy pomocy paragrafu czternastego ustaw zasadniczych bierze sobie na dziewięć miesięcy dochody z podatków, bierze kilkadziesiąt tysięcy rekrutów — naszych synów — do wojska, zaciąga nadto jeszcze 76 milionów koron dalszych długów i rządzi całem państwem bez kontroli parlamentarnej!

A ministrem tego rządu wrogiego Izbie poselskiej, jest były poseł, niegdyś prezes Koła polskiego dr **Stanisław Głąbiński**; ten człowiek ma czoło dzisiaj opluwać swoją własną przeszłość, jako posła, rządzić § 14 i unicestwiać parlament powszechnego głosowania. A Koło polskie nie powzięło żadnej uchwały, aby tylko swojemu koledze nie utrudniać karyery; bo minister za to będzie „robił" wybory w Galicyi.

Bo dzisiejsze Koło polskie bez pomocy austryackiego rządu nie potrafiłoby żyć.

Klęski kraju.

Niepamiętną rzeczą w dziejach parlamentaryzmu jest dzisiejsza zupełna nicość Koła polskiego w parlamencie.

Po ezterech latach posłowania stają członkowie Koła przed narodem polskim, jak zupełni bankruci.

Rząd zdeptał ustawę obowiązującą do budowy dróg wodnych i kanałów spławnych. Inne kraje dostały drogie koleje alpejskie, przynoszące deficyt, przy budowie portu w Tryeście przekopano setki milionów, skanalizowano czeskie rzeki, a kiedy przyszła kolej wykonać ustawę korzystną dla Galicyi, rząd ustawę — rzucił do kosza!

I po tem wszystkiem Koło wysłało swego prezesa jako ministra, pomocnika i sługę tego samego rządu, a samo pozostało wierną rządowi partyą, która mu uchwaliła budżet wojskowy wynoszący przeszło 800 milionów koron!

Pocieszano się, że rząd wyrzuci przecież kilkanaście milionów na koleje lokalne, ale i tych nie otrzymano, bo tymczasem rząd Koło polskie wraz z całym parlamentem odesłał do domu.

Koło nietylko utraciło dorobek z lat poprzednich, ale samo niczego absolutnie nie zyskało.

Sejm domagał się od rządu pieniędzy na uzdrowienie gospodarki szlacheckiej w kraju; nie otrzymał dotąd ani centa. Tej okoliczności używa sejm szlachecki jako wymówki wobec braku szkół i niskiej pensyi nauczycieli, strasznego zaniedbania szpitalnictwa i t. d.

Urzędnicy domagają się pragmatyki służbowej, praw ludzkich, awansu sprawiedliwego; Koło wróciło z pustemi rękami.

Robotnicy na wsi i w mieście wołają od lat o ubezpieczenie społeczne, rząd Bienertha i Głąbińskiego rozwiązał parlament na miesiąc przedtem, nim zaczęto dyskusyę w parlamencie nad gotową już ustawą, przygotowywaną przez dwa lata w komisyi!

Uprzemysłowienie Galicyi.

Kraj nasz chce uprzemysłowienia, chce pracy i chleba w domu, — Koło mu przyniosło drożyznę, nowe długi, nowe ciężary.

Koło odrzuciło wnioski socyalnych demokratów, a całe powiaty wiejskie skarżyły się na dowolne zamykanie handlu bydłem!

Kraj chce wpływu Izby poselskiej, w której siedzi 71 posłów w Kole polskiem, a minister Głąbiński rządzi bez parlamentu za pomocą § 14.

Kraj potrzebuje ustaw, któreby umożliwiły i wychowały przemysł, aby krocie robotników miało w domu pracę i możliwość ludzkiego rozwoju, a tymczasem nędza, ucisk podatkowy i brak praw obywatelskich pędzą z kraju za granicę, za oceany setki tysięcy naszych braci, aby wzbogacały pracą swoją przemysł obcy, często przemysł naszych najzajadlejszych wrogów!

A nikt się za tym robotnikiem-emigrantem polskim nie ujmie, nikt go nie broni.

Wieś galicyjska straciła w ciągu ostatnich dziesięciu lat pół miliona dorosłych ludzi, którzy na zawsze kraj porzucili, a miasta i miasteczka nasze są jeszcze ciągle schroniskiem masowej nędzy chrześcijańskiej i żydowskiej; wszędzie są urzędy podatkowe i więzienia, ale nie wszędzie są fabryki i kopalnie!...

Brak organizacyi pracy, brak oświaty zawodowej; jedyną ambicyą młodzieży w kraju to karyera urzędnicza, pełna upokorzeń i niedostatku.

Ale dla poparcia rządu centralistycznego i biurokratycznego Koło polskie zamknęło oczy i zatkało uszy na potrzeby i nędzę swego kraju.

Aby wraz z szowinistami niemieckimi rozbijać parlament, budować — na komendę z Berlina — olbrzymie okręty, nikomu w Austryi niepotrzebne, aby jednem słowem poprzeć politykę barona Bienertha, Koło wyrzekło się godności narodowej, zdeptało lub zdeptać pozwoliło przyszłość naszego przemysłu, potrzebującego tanich dróg wodnych, taniego chleba i mięsa, tanich mieszkań i mniejszych ciężarów podatkowych.

Wyrzekłszy się faktycznie obrony interesów kraju, będąc smutną podporą rządu, który służył tylko militaryzmowi i niemieckim interesom, Koło polskie stało się wewnątrz miejscem najwyuzdańszych nienawiści poszczególnych grup, żrących się o władzę, o teki ministeryalne, o zysk pieniężny, o posadkę dla jednostek.

Walki w Kole. Korupcya.

Do usług tego niesłychanego rozprzężenia stała prasa galicyjska i wiedeńska, gdzie na siebie nawzajem członkowie Koła napadali. Nie było tej obelgi, którąby siebie wzajemnie nie obrzucili, aż doszło do tego, że się w kurytarzach parlamentu policzkowali i bili pałkami!...

W tej atmosferze słabsze jednostki w Kole zaczęły szukać wprost zysku nieprawego z mandatu poselskiego.

Rzucono się na biedne, sieroce grosze polskiego emigranta, pozbawionego niestety informacyi i opieki ustawowej. Ks. Stojałowski, ks. Szponder i Stohandel stali się „hyenami emigracyjnemi", a o krwawy grosz chłopski wodzili się panowie posłowie ze sobą za łby na oczach całego kraju!...

Inni zwietrzyli zysk w kieszeniach żydów starających się o koncesye szynkarskie. Z całym cynizmem łotrów wyrafinowanych, urządzali formalne biura po hotelach lwowskich, aby obdzierać żydów, jeść i pić na ich rachunek i za ich pieniądze założyć fabrykę świętych obrazów!

Jednego tylko z Koła polskiego za podobne łotrostwa wyrzucono; wszyscy inni spokojnie tam siedzieli, bo ich głosy były narodowym demokratom w Kole potrzebne dla zwalczenia demokratów i ludowców.

Tak wyglądała „solidarność Koła polskiego" w parlamencie austryackim.

I teraz staną ci politycy i posłowie przed Wami Wyborcy.

Jedni będą kłamali lub udawali, że o tych rzeczach nie wiedzą, chociaż publiczne rozprawy sądowe, chociaż akta i świadków zeznania, chociaż fakty znane są każdemu człowiekowi.

Inni będą obiecywali złote góry, będą oczekiwali poprawy niewiadomo skąd idącej, i ta czasem będą narzekali na „obcy" rząd, na ten sam rząd, w którym siedzi ich prezes dr Głąbiński, ten sam rząd, za którym oni tak długo głosowali, aż rozbił parlament.

Inni wreszcie będą okłamywali butnie i czelnie masy Wyborców, licząc na to, że chłop, lub mieszczanin nie może zapamiętać wszystkich ich kroków nieudolnych i fałszywych.

Będą za to wszyscy „zbawiali naród", ratowali religię, rodzinę i wszystkie najwyższe dobra ludzkości brali w obronę. Tem będą chcieli stłumić głosy prawdy, tem oszukać głodnych i uspokoić głos protestu szerokich mas Wyborców, którzy mogliby zapytać tych panów:

— Coście zrobili z prawa, wywalczonego przez robotników i chłopów; dlaczego zdeptaliście w hańbie prawo ludowe, dlaczegoście służyli wrogom ludowego parlamentu?!

„Galicyjskie wybory".

Ale oni się wyborców nie boją, skoro tylko pewni są pomocy namiestnika, starosty, magistratu i kahału, skoro zbierze się haniebne fundusze na wódkę, kiełbasę wyborczą i na opłacenie oszustów, których się poszle do urny z fałszywą legitymacyą wyborczą.

„Galicyjskie wybory" mają uratować ich mandaty, mają złamać przeciwników tej szalonej, szkodliwej dla kraju polityki, mają uratować tych „reprezentantów narodu" od klęski.

Twarz Polaka uczciwego wstydem zapłonie, gdy pozna tę ohydną robotę, która cofa nas wstecz, w czasy szlacheckich bezprawi i gwałtów.

Honor, ustawa, poczucie prawne ludzi, wszystko to ginie wśród wycia „hyen wyborczych", wśród handlu głosami, spajania biedaków, żądnych kawałka chleba.

Za tę masową zbrodnię wyborczą odpowiedzą kiedyś partye i ludzie przed historyą! System, oparty na oszustwie, gwałcie i wyzyskiwaniu słabych ekonomicznie, runie kiedyś w hańbie i zasłużonem poniżeniu. Wierzymy, że naród nasz obmyje się z tej hańby, szerzonej przez garść niesumiennych polityków, którzy potrzebują mandatu dla zbogacenia się, dla posady, dla teki ministeryalnej.

Wyborcy!

Czas, abyście zrobili rozumny użytek ze swojego prawa wyborczego, o które wielu z Was ciężko walczyło, za które krew się lała i setki ludzi w więzieniach siedziało!

Czyż nie widzicie, że i wśród naszego narodu rozpoczął się od dołu społeczeństwa, wśród ubogich robotników, popartych przez jednostki pełne charakteru i poświęcenia z pośród inteligencyi, ruch reformatorski, ruch odrodzenia pracującej Polski, ruch o chleb i wolność.

Czyż wobec tego ruchu, który pozostał czysty wśród zgnilizny zawodowych polityków, ruchu głoszącego braterstwo wolnych narodów, złożonych z wolnych ludzi, zadowolicie się obelgą, kłamstwem, lub bezmyślną, śmieszną plotką?

Czy uwierzycie, że masy zorganizowanych polskich robotników są „beznarodowe"? Wszak ta organizacya polskich robotników spolszczyła i Ojczyźnie wróciła Śląsk, zagrożony przez Niemców, sojuszników Koła polskiego!

Ci, którzy nauczyli świat pracujący organizacyi i karności, nieznanej zwłaszcza w naszej szlacheckiej Polsce, nie mogą być ani „anarchistami", ani warcholami, za jakich ich politycy rządowi okrzykują.

Ci, którzy walczą o lepszy byt dla człowieka pracy, powinni znaleźć zaufanie wśród ludzi pracy, czy oni się tytułują urzędnikami, czy innym jakim szumnym tytułem, nie mogącym zazwyczaj dobrze okryć „błyszczącej nędzy".

Wszak niejeden, co jeszcze wczoraj z lekceważeniem mówił o organizacyi robotniczej, dzisiaj nauczył się od niej odwagi i szczerości w obronie swoich interesów życiowych.

Robotnicy wywalczyli, na barkach swoich wynieśli powszechne prawo wyborcze, robotnicy pragną, aby parlament powszechnego głosowania troszczył się o interesy ludu pracującego, aby usunął, lub bodaj złagodził drożyznę, skrócił czas pracy, zapewnił opiekę choremu, starcowi, wdowie i sierocie.

O działalności naszych posłów wydamy wkrótce obszerną broszurę dla informacyi jak najszerszego ogółu wyborców.

Tylko dziki wybryk nienawiści może za to wszystko rzucać na robotników obelgę, że nie są Polakami!

Dzikość szowinistów.

A jednak na tej dzikiej nienawiści zorganizowało się i rozpanoszyło w kraju stronnictwo zwące się narodową demokracyą. Partya narodowych demokratów, cisnąca się do władzy przy pomocy otumanienia zastępów urzędniczych w mieście, a najstraszniejszej korupcyi na wsi, wniosła do życia kraju zarazę moralną, zatruła życie polityczne oszczerstwem i odsądzaniem innych od polskości, chęcią uzbrojenia brata na brata, jak się ich wódz w Warszawie szczycił po przelaniu krwi robotniczej przez robotników.

Dla osiągnięcia władzy gotowi są na wszelkie bezeceństwo w życiu publicznem, gotowi łączyć się z najzaciętszymi wrogami polskości, krzycząc ciągle, że są jedynymi Polakami.

Przeciwko tym barbarzyńcom szowinistycznym należy wyruszyć do walki, któraby oczyściła kraj od kłamstwa, oszustwa i karyerowiczostwa.

Wyborcy!

Kraj nasz nie potrzebuje dzisiaj frazesów szowinistycznych, kryjących politykę kraj wyniszczającą, lecz pracy zorganizowanej, pracy twórczej, pracy, któraby wydźwignęła nasz lud roboczy z nędzy i ciemnoty.

Partya nasza jest niczem innem, jak partyą organizującą lud roboczy do boju o jego ludzkie prawa, o chleb, o wolność, o lepszą dolę!

Dlatego wzywamy Was, abyście rozpoczęli walkę wyborczą o poparcie tych naszych usiłowań, o prawdę i uczciwość w polityce kraju, o obronę parlamentu przed jego wrogami!

Niech żyje Lud pracujący!

Zarząd Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Termin wyborów w Galicyi

Wiedeń, 8 kwietnia.

„Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 8 b. m. w sprawie wyborów do Izby posłów, które się odbędą w dniu 13 czerwca b. r., zaś potrzebne wybory ściśle w dniu 20 czerwca.

W Dalmacyi odbędą się wybory między 13 a 27 czerwca.

W Galicyi odbędą się wybory w następujących terminach:

W okręgach wyborczych 8—12, 16, 18 do 21, 23, 24 (t. j. Kraków (5 okręgów), Tarnów, Biała-Wadowice, Bochnia-Wieliczka-Podgórze, Nowy Sącz, Rzeszów Ropczyce, Tarnobrzeg-Mielec i Jasło Gorlice) dnia **13 czerwca**, a potrzebny wybór ścisły **21 czerwca**.

W okręgach 35—50, 52 (t. j. okręgi wiejskie Galicyi zachodniej), dnia **13 czerwca**, potrzebny ewentualnie drugi wybór i ścisły wybór dnia **21 czerwca**, potrzebny trzeci wybór względnie ścisły **28 czerwca**, zaś ewentualnie jeszcze potrzebny ścisły wybór dnia **3 lipca**.

W okręgach 1—7, 13—15, 17, 22, 25 do 34 (Lwów (7 okręgów), Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja, Jarosław-Łańcut, Sanok-Krosno, Sambor-Gródek, Drohobycz, Brzeżany, Stryj-Kałusz, Żółkiew-Sokal, Brody, Buczacz-Śniatyn, Złoczów, Rozdół-Żydaczów) dnia **19 czerwca**, ewentualny ścisły wybór dnia **26 czerwca**.

W okręgach 51, 53—70 (t. j. okręgi wiejskie Galicyi wschodniej) dnia **19 czerwca**, drugi wybór względnie ścisły **26 czerwca**, potrzebny ewentualnie trzeci wybór względnie ścisły dnia **3 lipca** i potrzebny jeszcze ewentualnie ścisły wybór dnia **6 lipca**.

Przyspieszenie prac przygotowawczych.

Biuro korespondencyjne donosi, że minister spraw wewnętrznych wystosował do naczelników krajów okólnik, polecający rzeczowe, pod każdym względem bez zarzutu, możliwie szybkie załatwienie tych prac, jakie władze polityczne mają wykonać według odnośnych przepisów z powodu bliskich wyborów do Rady państwa.

Baczność Towarzysze!

Wolność zgromadzeń.

Od chwili rozpisania wyborów aż do końca wyborów panuje w myśl § 4 ustawy o zgromadzeniach **zupełna wolność zgromadzeń przedwyborczych.**

Każdy wyborca może w okresie wyborczym każdej chwili zwoływać publiczne zgromadzenia przedwyborcze bez zawiadamiania władzy.

Starostwo, ani policya, ani wójt nie mogą przeto w okresie przedwyborczym ani zakazywać zgromadzeń wyborczych, ani wtrącać się do nich w jakikolwiek sposób, ani też przysyłać na nie komisarzy rządowych.

Zamawiajcie listy wyborców!

W każdej gminie, liczącej więcej niż 5000 mieszkańców, ma gmina obowiązek każdemu wyborcy na zamówienie dostarczyć drukowanej listy wyborców za opłatą kosztów jednego egzemplarza.

Zamówienia te należy zgłosić do naczelnika gminy w ciągu 8 dni od rozpisania wyborów, a w ciągu następnych 8 dni złożyć u naczelnika gminy połowę podanych przez tegoż kosztów sporządzenia egzemplarza listy.

Kto ściśle wedle oznaczonego terminu nie zamówi listy lub na czas zadatku nie złoży — ten listy nie otrzyma.

Przewodniczący lub sekretarz każdego miejscowego komitetu partyjnego w miejscowościach liczących ponad 5000 mieszkańców niechaj zatem bezzwłocznie w ciągu najbliższego tygodnia, najdalej do 15 kwietnia t. j. do wielkiej soboty, wniesie do zwierzchności gminnej zgłoszenie wedle następującego formularza:

Świetny Magistracie!

Jako wyborca do Rady państwa upraszam o wydanie mi odbitki listy wyborców, jakoteż odbitki ewentualnych dodatków do listy wyborców, oświadczając gotowość poniesienia kosztów na tę odbitkę przypadających, których wysokość raczy mi Świetny Magistrat podać.

Podpis

Napis na zewnętrznej stronie opiewa:

Do
Świetnego Magistratu
miasta
....

(Imię i nazwisko) w ....
ul. ...... l. ...
donosi o zamiarze nabycia odbitki listy wyborczej wraz z do datkami.

Następnie zaraz we wtorek lub środę po Wiejkiejnocy należy pójść do magistratu (względnie do burmistrza lub wójta) i umówić się o cenę listy, poczem w ciągu tygo dnia powielkanocnego zapłacić w magistracie (urzędzie gminnym) połowę tej ceny za pokwitowaniem. Drugą połowę ceny dopłaca się dopiero przy otrzymaniu listy.

W gminie większej należy się starać o kilka takich odbitek. Im więcej odbitek się bierze, tem taniej wypadają, bo się koszta rozkładają na wszystkie.

Listę wyborców ma urząd gminny obowiązek ułożyć w alfabetycznym porządku wedle nazwisk i zawierać nazwisko, imię, zatrudnienie i dokładny adres każdego wyborcy.

Spis wyborców jest nam konieczne potrzebny zarówno dla celów agitacyjnych, ja koteż dla reklamacyj, przeto nie należy zaniedbać zamówienia i nabycia listy.

Reklamacye.

Po wydrukowaniu list wyborców i doręczeniu ich zamawiającym zostaną w gminach rozpisane 14 dniowe terminy reklamacyjne, w czasie których listy będą wyłożone w urzędach gminnych, gdzie je będzie można wtedy przeglądać.

W gminach mniejszych, gdzie listy nie będą drukowane, terminy reklamacyjne będą niewątpliwie wcześniej ogłoszone.

Dlatego towarzysze powinni pilnie baczyć i całą swoją uwagę na to zwrócić, by nie przeoczyć terminu reklamacyjnego!

Po wsiach i miasteczkach jest zwyczaj, że obwieszczenie o terminie reklamacyjnym ogłasza się na małej kartce, pismem nieczytelnem, w jednym egzemplarzu przylepionym na urzędzie gminnym. Codziennie należy więc kontrolować, czy takiego obwieszczenia urząd gminny już nie wywiesił.

Albowiem reklamacye są rzeczą bardzo ważną: trzeba będzie reklamować tych wyborców, których w spisie wyborców nie umieszczono, jakoteż wyreklamować z listy tych wszystkich, których umieszczono na niej nieprawnie.

Kto nie jest umieszczony w liście wyborców, a w terminie reklamacyjnym swego prawa wyborczego nie zareklamuje, ten prawo wyborcze utraci i nie będzie mógł głosować.

O reklamacyach podamy jeszcze na czas dokładne wskazówki, tu tylko nadmienimy, że prawo wyborcze posiada każdy obywatel austryacki, który skończył 24 lat i przynajmniej do roku mieszka w tej samej gminie.

* * *

Dokładne informacye i wskazówki w sprawie wyborów zawiera broszura tow. dra Stanisława Zelta p. t.: „Równe prawo wyborcze“, którą powinien mieć każdy komitet partyjny, każdy mąż zaufania i każdy agitator. Zawiera bowiem ta broszura zarówno tekst ustaw wyborczych, jakoteż objaśnienia i poradnik praktyczny dla wyborców.

Hasło wyborcze.

Jednem z najważniejszych haseł wyborczych i jednem z najważniejszych zadań przyszłego parlamentu jest walka z maskowanym absolutyzmem, ubranym w szaty „konstytucyjnego“ § 14. Pisma niemieckie, które mają interes materyalny (fundusz dyspozycyjny) i rzekomo narodowy (system antyczeski) w popieraniu i chwaleniu wszystkiego, co Bienerth dotąd zrobił i co w przyszłości zamierza, zapominają, że właśnie ze strony Niemców głoszono przed 4 laty najzaciętszą wojnę paragrafowi 14, że ze strony Niemców nazywających się postępowymi i narodowymi wskazywano na konieczność zupełnego usunięcia tego paragrafu, zapomocą którego tylokrotnie podeptano zaprzysiężone ludowi prawa. Dziś cisami Niemcy są największymi chwalcami rządu, który jak żaden przed nim rozmyślnie i celowo spowodował sytuacyę, w której § 14 święci formalne orgie.

Dlaczego właściwie bar. Bienerth doprowadził do usunięcia parlamentu? Z pewnością nie chodziło mu, jak jego prasa zapewnia, o uratowanie konstytucyi przed obstrukcyą, o uniknięcie kilkudniowej zwłoki w uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Minister, który z lekkiem sercem dekretuje sobie 9 miesięczne prowizoryum budżetowe i pożyczkę, nie może być posądzony o takie sentymenta, nie może poprostu powoływać się na konieczność, dla której przewidziane jest użycie § 14. Zresztą wystarczy wskazać na to, że bar. Bienerth i p. Biliński bez skrupułów w czasie obecności parlamentu wydali na wiosnę 1910 przeszło ćwierć miliarda na zbrojenia, zaciągnęli pożyczkę w formie bonów kasowych, przeprowadzili mobilizacyę prawie połowy armii, nie krępując się bynajmniej tem, że parlament wówczas normalnie obradował i że było dość czasu do przeprowadzenia w drodze parlamentarnej tych żądań.

M. GORKIJ.

BAJKA.

„Najlepsze bajki, to te, które tworzy samo życie“.
Andersen.

W Neapolu zastrejkowali pracownicy tramwajowi; przez całą długość Riviery Chiaja wyciągnął się łańcuch pustych wagonów, a na placu Zwycięstwa zgromadził się tłum kierowniczych i konduktorów, złożony z wesołych i hałaśliwych, ruchliwych jak wąż neapolitańczyków.

Nad ich głowami za sztachetami ogrodu połyska w powietrzu struga fontanny, cienka jak szpada. Otacza ich wrogi tłum ludzi, którzy muszą jechać we wszystkie strony olbrzymiego miasta i wszyscy ci subjekci, rzemieślnicy, drobni przekupnie, szwaczki — wymyślają gniewnie i głośno strejkującym. Rozbrzmiewają obelżywe słowa, złośliwe docinki i bez przerwy migocą w powietrzu ręce, którem neapolitańczyk zwykł rozmawiać nie mniej wyraziście i krasomówczo, jak niepo skromionym językiem...

Z morza powiewa lekki wiatr, i olbrzymie palmy ogrodu miejskiego kiwają ciemno-zielonemi wahadłami, a ich pnie są dziwnie podobne do nóg potwornych słoniów i zdają się być wyciosane z kamienia. Chłopcy — półnagie dzieci ulic neapolitańskich — skaczą niby wróble, wypełniając powietrze donośnymi okrzykami i śmiechem.

Miasto, podobne do starego miedziorytu zalane obficie gorącem słońcem, rozśpiewało się, jak organ. Modre fale zatoki biją miarowo o parapet kamienny, wtórząc pomrukowi i krzykom tłumu hucznymi razami — jakby się bęben odzywał.

Strejkujący tulą się jakoś do siebie, nie odpowiadając prawie na wzburzone okrzyki tłumu, włażą na sztachety ogrodu, patrząc niespokojnie przez głowy ludzi na ulice. Podobni są do stada wilków, otoczonego przez psy. Jasnem jest, że ci ludzie jednakowo ubrani, związani mocno ze sobą postanowieniem niewzruszonem, że ci ludzie nie ustąpią. Rozdrażnia to tłum jeszcze więcej, lecz są śród niego filozofowie: spokojnie paląc swe cygara, przedkładają oni zbyt popędliwym przeciwnikom strejku:

— Ech, proszę signora! A cóż mają począć, gdy nie starcza dzieciskom na makarony?

Agienci policyi municypalnej stoją w grupach — po dwóch, trzech ludzi spokojni, elegancko ubrani, przestrzegają, by tłum nie tamował drogi powozom. Są ściśle neutralni, obserwując z jednakowym spokojem napastujących i napastowanych i drwią dobrodusznie z jednych i drugich w chwilach, gdy giesty i okrzyki stają się zbyt gorące. Na wypadek starć poważniejszych w wąskiej uliczce, wzdłuż ściany domów stoi oddział karabinierów, z celnymi a lekkimi karabinami w ręku. Jest to grupa ludzi o kapeluszach trójkątnych, krótkich czarnych płaszczach i czerwonych pasach na spodniach.

Nagle przekleństwa, drwiny, dowodzenia i zarzuty milkną i ponad tłumem przenosi się jakiś powiew nowy, jakby godzący tych ludzi. Strejkujący stają się bardziej ponurzy i bliżej się zwierają ich szeregi, a w tłumie rozlegają się głosy:

— Żołnierze!

Słychać złośliwe i tryumfujące gwizdanie pod adresem strejkujących, rozbrzmiewają okrzyki powitania w stronę żołnierzy, a jakiś otyły człowiek w szarem ubraniu i w „panamie“ puszcza się w pląs, ciężko tupiąc obcasami po bruku. Konduktorzy i kierownicy przeciskają się powoli przez tłum, dążąc ku wagonom. Niektórzy włażą na platformy; wyglądają jeszcze więcej ponuro i w odpowiedzi na wrogie okrzyki odcinają się grożnie, zmuszając, by im ustąpiono z drogi. Gwar milknie. Ciszej. Wrogi tłum, rozcięty i podzielony na grupy przez strejkujących, zda się, zaraził się od nich jakimś nowym nastrojem mniej hałaśliwym — a bardziej ludzkim.

Z ulicy nadbrzeżnej „Santa Lucia“ idą małe, szare żołnierzyki, miarowo odbijając krok i wymachując mechanicznie rękami. Wydaje się, że są to blaszane, kruche zabawki nakręcone. Prowadzi ich piękny, wysoki oficer o brwiach nachmurzonych i pogardliwie wykrzywionych ustach. Obok niego biegnie w podskokach gruby jegomość w cylindrze i ciągle mu coś tłómaczy, przecinając niezliczonymi gestami powietrze.

Tłum cofa się od wagonów i wzdłuż nich, jak szare paciorki, rozsypują się żołnierze, zatrzymując się przy platformach. A na platformach stoją strejkujący.

Człowiek w cylindrze i otaczający go jacyś ludzie krzyczą, rozpaczliwie wymachując rękami:

— Po raz ostatni... Ultima volta!... Słyszycie?...

Oficer pokręca wąsa z wyrazem znudzenia. Podbiega doń ów człowiek, wznosząc wysoko cylinder i coś krzyczy zachrypniętym głosem. Oficer patrzy z ukosa, prostuje się, rozszerza pierś — i rozlegają się głośne słowa komendy.

Wówczas żołnierze jęli skakać na platformy wagonów — po dwóch na każdą, a stamtąd jednocześnie poczęli się sypać kierownicy i konduktorzy.

Wydało się to śmiesznem tłumowi — wybuchł ryk, śmiech i gwizdanie — lecz nagle zgasł i ludzie w milczeniu, o twarzach ściągniętych i zestarzałych, o wytrzeszczonych ze zdumienia oczach poczęli się tłoczyć ciężko, zwartą masą w stronę pierwszego wagonu.

I dało się widzieć, że o dwa kroki od kół, w poprzek szyn leży kierowniczy z twarzą starego żołnierza, bez czapki na siwej głowie. Leży piersią do góry, a wąsy jego sterczą groźnie ku niebiosom. Obok — rzucił się na ziemię jakiś młodzieniaszek, zwinny, jak małpa, a za nim, nie spiesząc, kładną się na tor coraz to inni ludzie.

Tłum huczy głucho, odzywają się lękliwe głosy, wzywające Madonnę, niektórzy wyrzucają ponure przekleństwa, kobiety jęczą piskliwie, i jak piłki gumowe skaczą wszędzie olśnieni widowiskiem uliczaicy.

Człowiek w cylindrze woła coś głosem łkającym, lecz oficer patrzy nań i wzrusza ramionami: powinien on dać swych żołnierzy na miejsce kierowniczych, lecz właśnie ze strejkującymi — na to nie ma rozkazu.

Wówczas pan w cylindrze, w gronie ludzi, jemu nadskakujących, rzuca się w stronę karabinierów. Ci poruszyli się, podchodzac, nachylają się ku leżącym na szynach, chcąc ich podnieść.

Wszczęła się walka, szamotanie, lecz raptem — szary, okryty kurzem tłum widzów drgnął, zawył, zahuczał, rzucił się ku relsom — człowiek w „panamie“ zerwał ją, podrzucił w powietrze i pierwszy padł na ziemię obok tramwajarza strejkującego, krzycząc mu prosto w twarz wielkim głosem wyrazy otuchy.

A za nim poczęli się walić — rzekłbyś, że podcięto im nogi — jacyś ludzie weseli, szumni, którzy nie byli tu jeszcze przed chwilą. Rzucili się na szyny ze śmiechem, wykrzywiali dziwacznie twarze i coś krzyczeli do oficera. A ten pertraktował z panem w cylindrze, kiwając mu pod nosem rękawiczką, uśmiechając się i wstrząsając piękną głową.

I sypnęli się na tor tramwajowy ludziska. Kobiety rzucały swe kosze i jakieś zawiniątka, uliczicy padali z wybuchami śmiechu, zwijając się w kłębek, jak psy zmarznięte — i tarzali się w pyle, z boku na bok się przewalając, ludzie dobrze ubrani.

Pięciu żołnierzy patrzyło z platformy pierwszego wagonu na kupę ciał pod kołami. Patrzyli i wybuchali śmiechem, zataczając się i wychylając, nie mogąc ze śmiechu utrzymać w równowadze głowy — nie byli już teraz podobni do nakręconych zabawek...

...Za pół godziny toczyły się wagony z piskiem i zgrzytem przez Neapol — a na platformach stali zwycięzcy, wesoło się uśmiechając. I wzdłuż wagonów też chodzili zwycięzcy, pytając grzecznie:

— Biletti?!

Wyciągają ludziska do nich kartki czerwone i żółte, mrugają, uśmiechają się i pomrukują dobrodusznie.

Ten jeden przykład wskazuje dobitnie na tendencyę, rząd kierował się wobec parlamentu. Bar. Bienerth nigdy nie uważał się za wykonawcę woli reprezentacyi ludowej, lecz za posłuszne narzędzie tych sfer, którym w pierwszym rzędzie zależy na utrzymaniu wielkomocarstwowej potęgi, na pomnożeniu siły domu panującego, choćby państwo i ludy miały wskutek tego zupełnie zmarnieć. Tą drogą postępując, zaszedł rząd do tego, że skłonił delegacyę do uchwalenia setek milionów na zbrojenia lądowe i morskie, a gdy w parlamencie, który miał te wydatki sankcyonować przez uchwalenie odpowiednich środków, zaczął się objawiać słaby spór, gdy się pokazało, że nawet najwierniejsi pachołkowie boją się uchwalić nowe podatki, wówczas pozbyto się parlamentu i wzięto sobie te środki bez uchwały, na podstawie luki w konstytucyi, słowem przy pomocy § 14.

I tak będzie postępował każdy rząd, któremu będzie więcej zależało na uznaniu „u góry“, aniżeli na sumiennem trzymaniu się ducha ustaw. Rządy austryackie, począwszy od Taaffego a skończywszy na Bienercie, uważały się przedewszystkiem za wykonawców woli sfer wojskowych; uważały za główne swe zadanie dostarczać wojskowości, czego tylko zapragnęła, a ten stan rzeczy doprowadził Bienerth do ekscesu. Nie o kilkudniową zwłokę w uchwaleniu budżetu się rozchodziło, ale o osiągnięcie możliwości dysponowania środkami państwa i jego kredytem na rzecz tych, którzy chcą swym sojusznikom w zbrojeniach dorównać a wrogom zaimponować! Dlaczego nie miał minister skarbu p. Meyer zaciągnąć bez pozwolenia parlamentu „skromnej“ pożyczki 76 milionów, kiedy jego poprzednik p. Biliński również bez pozwolenia parlamentu pożyczył 220 milionów?

Aby sobie to umożliwić, rozpędzono parlament, kazano milionom ludzi rozbijać sobie głowy na nowe wybory, zaprzepaszczono tyle ważnych już rozpoczętych ustaw. Rząd Bienertha zawsze myślał tylko o „koniecznościach państwowych“, dla nich wpędzał parlament w matnię i stawiał go zawsze w przymusowe położenia, a gdy parlament miał zabrać się do uchwalenia konieczności ludowych, wtedy go ubezwładniono z obawy, aby konieczności te nie uszczupliły środków przeznaczonych na wojsko i okręty.

To był cel rozwiązania parlamentu i tą drogą doszedł § 14 do rządów. Dlatego hasłem wyborczem powinno być wszędzie, gdzie lud dojdzie do głosu: Precz z § 14! Precz z maskowanym absolutyzmem!

Z ruchu wyborczego.

Rada gminna miasta Wadowice uchwaliła jednogłośnie zaprosić dra Stanisława Łazarskiego, prezesa Koła polskiego, aby przy obecnych wyborach do Rady państwa przyjął kandydaturę z tamtejszego miejskiego okręgu wyborczego, z którego poprzednio był posłem, i w tym celu wysłać do niego deputacyę.

Sekcya chrzanowska centralnego Związku fabrycznego uchwaliła na okręg chrzanowski kandydaturę p. radcy górniczego Jana Zarańskiego, byłego posła z drohobyckiego okręgu wiejskiego, członka stronnictwa demokratycznego.

Kandydaci ukraińscy.

Szerszy Narodny komitet partyi ukraińskiej ustanowił na razie następujące kandydatury:

Okręg 51 (Sanok-Rymanów): dr Włodzimierz Zahajkiewicz, adwokat z Przemyśla, jako poseł; Antoni Staruch, poseł sejmowy, jako zastępca.

Okręg 53 (Sądowa Wisznia Sambor Rudki): Stefan Onyszkiewicz, były poseł.

Okręg 57 (Stryj Chodorów): dr Eugeniusz Oleśnicki.

Okręg 58 (Mielnica Borszczów Zaleszczyk): dr Bolesław Okuniewski, były poseł, kandydat większości.

Okręg 59 (Obertyn-Stanisławów-Halicz): dr Eugeniusz Lewicki, były poseł.

Okręg 60 (Buczacz-Podhajce): Wieńczysław Budzynowski, były poseł.

Okręg 61 (Przemyśl-Dubiecko-Dobromil): Grzegorz Cegliński, były poseł.

Okręg 62 (Rawa ruska-Sokal itd.): dr Stanisław Dniestrzański, były poseł.

Okręg 63 (Złoczów-Busk i t. d.): Włodzimierz Siengalewicz, sekretarz sądu w Glinianach.

Okręg 64 (Lwów-Winniki itd.): ks. Józef Folis, były poseł.

Okręg 65 (Sokal-Brody itd.): dr Eugeniusz Petruszewicz, były poseł.

Okręg 66 (Brzeżany-Rohatyn itd.): dr Kost' Lewicki, były poseł — jako kandydat większości, Tymoteusz Staruch, poseł na sejm — jako kandydat mniejszości.

Okręg 67 (Jarosław Radymno itd.): dr Longin Cegielski, były poseł.

Okręg 68 (Kozowa Tarnopol Zbaraż itd.): dr Izydor Hołubowicz, adwokat z Tarnopola.

Okręg 69 (Trembowla itd.): dr Aleksander Kolessa, były poseł.

Okręg 70 (Skałat itd.): Michał Petrycki, były poseł.

Paduch-Wiącek-Fidler.

Rewelacye nowe Wietrznera.

(Jak p. Wiącek zwalczał żydowską karczmę).

Z Dukli piszą nam: Ogromną sensacyę wywołała tu wiadomość, że sędzia w Tarnobrzegu przerwał rozprawę, nie czekając wcale na przesłuchanie Wietrznera.

Wietrzner rozpowiadał tu od dłuższego czasu szczegóły o pośle Wiącku i zarzucał mu rzeczy, od których „uszy więdną“.

Wobec tego, że przez odroczenie rozprawy przesłuchanie Wietrznera odpadło, możemy podać rodzaj interwiewu, jaki jeszcze przed procesem miał nasz sprawozdawca u Wietrznera. Rozmowa była okolicznościowa.

Nie będę opisywał Wietrznera. Jest to młody człowiek, z brodą czarną, okrągło przyciętą, chodzi w chałacie, jest trochę zakatarzony.

Chętnie wdał się w rozmowę.

— Ja panu wszystko powiem.

Podaję przeważnie odpowiedzi Wietrznera bez podawania moich pytań.

Poznanie posła Wiącka i Paducha.

Posła Wiącka poznałem w restauracyi hotelu „Bellevue“. Dzień przedtem poznałem posła Paducha, który nawet w nocy był u mnie w hotelu „Grünberg“. Ja leżałem już w łóżku w hotelu, gdy wszedł gruby chłop z Kropfem. Paduch obiecał mi protekcyę w sprawie koncesyi szynkarskiej dla mej matki i umówiliśmy się, że jutro pójdziemy do namiestnictwa.

Po ukończonej wizycie położyłem się spać.

Wizyta w namiestnictwie.

Na drugi dzień ja, Kropf i Paduch byliśmy w namiestnictwie u referenta, a Paduch nas polecił.

Po obiedzie w hotelu „Bellevue“.

Tego samego dnia byłem w hotelu „Bellevue“ i tam zastałem posła Wiącka, Paducha, Kropfa i Dembińskiego. Była między nimi jakaś rozmowa. Gdy się wkrótce z nimi pożegnałem i z restauracyi wyszedłem, wyszedł za mną Kropf i zapytał mnie, czy **w zamian za staranie o koncesyę szynkarską** nie jestem gotów pożyczyć posłowi Wiąckowi i Paduchowi na weksel 2000 koron. Zgodziłem się na to i wróciłem do restauracyi kolejowej.

„Gorący uczynek“.

Kropf rzekł do Wiącka i Paducha: „Wietrzner się zgadza“. Potem Wiącek z Paduchem omawiali sposoby uzyskania koncesyi szynkarskiej.

Wiącek radzi jechać do Krosna.

Poseł Wiącek powiedział, że niema czasu teraz za tem chodzić i żeby Paduch pojechał ze mną do starostwa w Krośnie, aby tam sprawę koncesyi poprzeć.

Deklaracya Wiącka.

Wśród rozmowy Wiącek i Paduch oświadczyli mi, że wyrobią koncesyę szynkarską w zamian za pożyczkę 2000 koron. Wiącek potem podpisał weksel, a Paduch podpisał weksel w Krośnie, dokąd ze mną tego samego dnia pojechał.

* * *

Tyle nasz korespondent.

Na rozprawie w Tarnobrzegu zeznał Wiącek:

1) że podpisał weksel tylko na pożyczkę w kasie zaliczkowej w Jaśle;

2) że o koncesyi nie mówiono;

3) że o Krośnie nie było mowy;

4) że z Kropfem i Wietrznerem w hotelu „Bellevue“ nic nie mówił.

W ten sposób przeciw zeznaniom Wiącka są cztery zeznania: Kropfa, Dembińskiego, Goligera i Wietrznera.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 9 kwietnia o godzinie 10 rano odbędzie się

w cyrku Edison (przy placu Wielopole)

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Protest klasy robotniczej przeciw militaryzmowi i rządom § 14.

Referent tow. **Ignacy Daszyński.**

Towarzysze! Obywatele! Wyborcy! Zgromadzeniem tem **rozpoczynamy akcyę wyborczą.** Przyjdźcie na nie jaknajliczniej!

Krakowski komitet P. P. S. D.

Z polityki zagranicznej.

Program Giolitti'ego. — Nowe awantury o Marokko. — Niemcy przeciw sądom pokoju.

W kilka dni po upadku Luzzatti'ego objął ster rządów we Włoszech Giolitti, który w parlamencie włoskim od 10 lat wykonywuje niebywałą w innych państwach parlamentarnych władzę. Rozporządza on zawsze idącą za nim ślepo większością, a stosownie do swego widzimisię albo sam obejmuje władzę albo podstawia któregoś ze swych mężów zaufania (Fortis, Sonnino, Luzzatti). Teraz zdecydował się osobiście stanąć na czele rządu, a wczoraj wygłosił swój program. Obejmuje on najważniejsze 3 punkta: reformę wyborczą, ubezpieczenie społeczne i reformy wewnętrzne. Co do reformy wyborczej zapowiada Giolitti, że zamierza ustawę z roku 1895, wedle której prawo wyborcze mają mężczyźni, liczący 21 lat, umiejący czytać i pisać albo opłacający pewien podatek, rozszerzyć na wszystkich obywateli, bez względu na ich wykształcenie, od 30 roku życia. Reforma ta zyskała poklask szczególnie w południowych Włoszech, gdzie dotąd jest 50% analfabetów, a zatem od prawa wyborczego wykluczonych. Co do ubezpieczenia społecznego zamierza Giolitti zdobyć środki na ten cel przez upaństwowienie prywatnych towarzystw ubezpieczenia na życie; co do reform wewnętrznych myśli o dalszem uniezależnieniu państwa od kościoła i o zapewnieniu sędziom zupełnej niezawisłości. Pod względem polityki zagranicznej przyrzeka Giolitti pozostać przy sojuszu z Niemcami i Austryą, a jako gwarancyę tego przyrzeczenia uważa zatrzymanie w gabinecie ministra spraw zagranicznych San Giuliano, wielkiego zwolennika tego przymierza.

W ostatnich latach Marokko zaczyna stawać się krajem zagrażającym ciągle pokojowi europejskiemu. Pamiętnym jest rok 1904, kiedy z powodu Marokka omal nie przyszło do wojny między Francyą a Niemcami; zeszłego roku znowu prowadziła tam Hiszpania wojnę, która wywołała w Hiszpanii ruchy rewolucyjne; obecnie sprawa marokańska znowu zaczyna niepokoić dyplomatów. Po zamieszkach w r. 1904 zakończonych detronizacyą sułtana Abdul Azisa i osadzeniem na tronie Mulej Hafida, przyszło do kongresu w Algeciras, na którym doszło do porozumienia między Francyą i Niemcami (za pośrednictwem ambasadora austryackiego hr. Welsersheimba), które ustaliło wpływy obu państw, zapewniając Francyi jako sąsiadowi (przez Algierye) prawo interwencyi na wypadek rozruchów. Interwencya taka staje się obecnie zdaniem Francyi konieczną, ponieważ w Marokku wybuchła wojna domowa, mająca na celu przywrócenie na tron Abdul Azisa. Co do rozmiarów tej interwencyi doszło między Francyą a Niemcami do porozumienia; natomiast burzy się Hiszpania, która boi się aneksyi Marokka lub jego części przez Francyę, co uszczupliłoby jej historyczny stan posiadania. Nerwowość w Hiszpanii doszła do tego stopnia, że — jak telegramy donoszą — odbywają się tam wielkie transporty wojskowe ku południowi, aby w razie potrzeby można je łatwo przerzucić na brzeg afrykański.

Kto w Europie jest główną przyczyną rujnujących ludność zbrojeń, wie chyba każdy. Wiadomo bowiem ogólnie, że Niemcy narzuciły Europie stan „zbrojnego pokoju“, który pochłania rocznie miliardy, a utrzymuje wszystkich w naprężeniu i niepewności.

Wiadomo też, że po komedyi pokojowej w Hadze zaczęły niektóre państwa zawierać między sobą umowy, któremi wzajemne spory — niestety, tylko podrzędnej natury — oddawały do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

Był to mały początek do uniknięcia w przyszłości wojen z błahych częstokroć powodów i dawał nadzieję, że z biegiem czasu państwa wogóle zarzucą myśl o orężnem rozstrzyganiu swych nieporozumień a poddadzą je pod sąd. Tak zamierzają postąpić obecnie Anglia i Stany Zjednoczone, między którymi toczą się układy o zawarcie umowy o poddanie wszystkich wyłonić się mogących sporów pod sąd międzynarodowy. Gdy w parlamencie niemieckim zwrócono na to uwagę i zapytano się kanclerza, czy nie byłby on skłonny w imieniu Niemiec zawrzeć z Anglią taką umowę, przynajmniej co do ograniczenia zbrojeń morskich, kanclerz odpowiedział z drwinami, że uważa sąd międzynarodowy za utopię, że wojna musi pozostać jednem z „urządzeń ludzkich“, i t. d. Pokazuje się więc, że wyłącznie Niemcy są za utrzymaniem wojny, gdyż to widocznie odpowiada ich drapieżnym instynktom. Przyszłość jednak jest po stronie tych, którzy chcą ludzkości oszczędzić rozlewu krwi w wojnie i zrujnowania jej w czasie pokoju.

Sprawy partyjne.

Wszystkim komitetom miejscowym, mężom zaufania i towarzyszom podajemy niniejszem do wiadomości, że listy skierowane do komitetu wykonawczego P. P. S. D. Galicyi i Śląska należy adresować:

Sekretaryat komitetu wykonawczego P. P. S. D. Kraków, ulica Filipa l. 11.

Kraków, 6 kwietnia 1911.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Dr Emil Bobrowski, sekretarz. *Jan Englisch*, przewodniczący.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku

Pamiątka Majowa

zbiorek artykułów, poezyj i t. d., poświęconych międzynarodowemu świętu proletaryatu, z dodatkiem, zawierającym najpopularniejsze pieśni robotnicze.

Upraszamy wszystkie organizacye i kolporterów partyjnych o wczesne zamawianie „Pamiątki majowej“ w celu unormowania nakładu.

Wydawnictwo „ŻYCIA“

Kraków, Straszewskiego 20.

KRONIKA.

Kraków, 8 kwietnia.

Nowiny krakowskie

Pomoc dla młodzieży. Od komitetu strejkowego młodzieży akademickiej w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

„Uchwałą komersu młodzieży postępowej podjęta organizacya pomocy materyalnej dla tych, którzy utracili czesne za udział swój w strejku 30 stycznia b. r. (w myśl ostatniego rozporządzenia senatu) na razie dała wyniki następujące: w ciągu dni ostatnich 5 i 6 kwietnia komitet strejkowy udzielił czterdziestu czterem kolegom pożyczki na czesne, a pięciu kolegom, którzy utracili stypendya — zapomogi tymczasowe. Zebrany do dnia 7 go kwietnia „fundusz stypendyalny“ wraz z udzieloną nam pożyczką wynosi 2937 koron 67 halerzy.

Z tego wydano na zapomogi stypendyalne 735 K, a pozostałą kwotę 2203 K na pożyczki opłacenia czesnego

Na razie, dzięki zebranym w ciągu dwu dni 4 i 5 b. m. funduszom i otrzymanej przez komitet strejkowy pożyczce specyalnie na ten cel subskrybowanej przez najwybitniejszych obywateli m. Krakowa, zdołaliśmy **częściowo** wszystkim kolegom potrzebującym

przyjść z pomocą — a tem samem niedopuścić do rozbicia solidarności koleżeńskiej przez składanie żądanych przez senat oświadczeń. Pozostaje nam jednak ciężki jeszcze obowiązek do spełnienia; dopomożenie tym kolegom, którzy o pożyczki na czesne jeszcze się nie zwrócili i tym, którzy utraciwszy wy rokiem senatu stypendyum, zostali pozbawieni środków do utrzymania i nauki.

To też na tem miejscu, dziękując wszystkim za współdziałanie w podjętej przez ko mitet strejkowy akcyi, apelujemy tem energiczniej do młodzieży i z nami sympatyzujących sfer społeczeństwa o dalszą tak nie zbędną nam pomoc".

Nadto prezydyum komitetu strejkowego ogłasza następujące ostrzeżenie:

„Uważamy za swój obowiązek ostrzedz społeczeństwo przed osobnikami, którzy nie mając na to odpowiednich upoważnień od nas, zbierają bez porozumienia się z komitetem strejkowym na „fundusz stypendyalny". Zarazem zawiadamiamy, że w razie niezaprzestania tego proceduru, nazwisko nam już wiadome podamy do wiadomości publicznej".

Zamykanie sklepów. Krakowskie Stow. Kupców zawiadamia kupców, że w myśl uchwały magistratu w sprawie ustawy o zamykaniu sklepów — z wyjątkowych 30 dni przypada 6 na dni poprzedzające święta wielkanocne, t. j., że od poniedziałku 10 b. m. do soboty 15 b. m. mogą być sklepy wszelkich branży otwarte do godziny 9 wieczór, zaś handle artykułów spożywczych do godziny 10 wieczór.

Równocześnie podaje się do publicznej wiadomości, że wobec przypadających świąt żydowskich sklepy kupców żydowskich zamknięte będą w dniach 13 i 14 b. m., t. j. w czwartek i piątek, jak również 19 i 20 b. m., t. j. w środę i czwartek.

Krakowska grupa centralnego Związku handlowców ogłasza olbrzymimi afiszami p. t. „Do ludności" **apel do mieszkańców, aby nie załatwiali zakupów po godzinie 7 wieczorem.** Jest to dalszy krok akcyi, prowadzonej przez organizacyę od szeregu lat celem ograniczenia nadmiernej pracy pomocników handlowych.

Sprawa Trudnowskiego. Jak słychać w kołach sądowych, prokuratorya wnosi zażalenie nieważności przeciw uwolnieniu Trudnowskiego, który wobec tego aż do rozstrzygnięcia zażalenia, pozostanie w więzieniu.

Sprawa dra Seinfelda. Sędzia śledczy ukończył już śledztwo w sprawie dra Seinfelda i akta oddał prokuratoryi, która jeszcze w tym miesiącu wygotuje akt oskarżenia.

Towarzystwo imienia Wita Stwosza. Z inicyatywy architekty p. Jana Tarczałowicza i grona artystów lwowskich i krakowskich z Włodzimierzem Tetmajerem na czele zawiązuje się Towarzystwo pod powyższem imieniem z siedzibą w Krakowie. Statuty Towarzystwa odesły już do namiestnictwa do zatwierdzenia. Celem Towarzystwa jest: 1) Zakupić dom przy ul. Grodzkiej (róg Poselskiej) i w tem gnieździe rodzinnem Stwoszów za łożyć Muzeum Stwosza. 2) Założyć także bibliotekę, w którejby się mieściło wszystko, co gdziekolwiek i kiedykolwiek pisano o Stwoszu (jak wiadomo, dziś trzeba kilka za granicznych bibliotek zwiedzić, aby zapoznać się ze stwoszowską literaturą). 3) Zgromadzić także komplet fotografij z dzieł Stwosza. 4) Gromadzić także komplet odlewów na razie gipsowych, następnie bronzowych z dzieł Stwosza. 5) Dać inicyatywę do budowy Mauzoleum Stwosza wśród przyszłego Muzeum Narodowego na Wawelu. 6) Rozpocząć gromadzenie materyału, aby w temże Mauzoleum znalazły się odlewy wszystkich zagranicznych dzieł Stwosza. 7) Informować zagraniczną naukę i prasę o Stwoszu i prostować wszystkie fałsze, wypowiedziane o jego przynależności narodowej. — Zgłoszenia przyjmują: p. Jan Tarczałowicz, Lwów, ulica Nabielaka 15; Włodzimierz Tetmajer, Bronowice Małe, poczta Łobzów i Ludwik Stasiak, Bochnia.

Konkurs na zapomogi dla rękodzielników krakowskich z fundacyi banku hipotecznego we Lwowie. Magistrat ogłasza, że odsetki w kwocie 112 K 26 h., narosłe w r. 1910 od kapitału „fundacyi banku hipotecznego dla rękodzielników miasta Krakowa", udzieli w roku bieżącym prezydent miasta tytułem jednorazowej zapomogi jednemu niezamożnemu rękodzielnikowi, przynależnemu do Krakowa, bez różnicy wyznania. Każdy rękodzielnik, współubiegający się o zapomogę, ma w podaniu wykazać: a) że jest rodem z Krakowa i w Krakowie prowadzi rzemiosło; b) że odznacza się moralnem i nienagannem życiem i że zapomogi potrzebuje; c) że zapomoga potrzebną mu jest: albo na pierwsze urządzenie pracowni, albo na jej rozszerzenie, albo wreszcie dla polepszenia stosunków materyalnych, sprowadzonych przez nadzwyczajne nieszczęśliwe wypadki. Do podania należy dołączyć: a) metrykę urodzin, b) dowód przynależności do gminy m. Krakowa, c) świadectwo moralności, d) świadectwo ubóstwa i e) kartę przemysłową.

Podanie, wystosowane do magistratu Krakowa, należy złożyć najpóźniej do dnia 16 b. m. na ręce starszego stowarzyszenia, którego współubiegający się o zapomogę jest członkiem. Podań, wniesionych po tym terminie, albo też niezaopatrzonych w wymagane dokumenty, nie będzie się rozpatrywało.

Komisya drogowo-kanałowa uchwaliła wczoraj budowę kanałów w ul. Szewskiej, Marka, Miodowej, Smoleńsk i nowej ulicy na Blichu, w dzielnicy XII (Zwierzyniec) w ul. Senatorskiej i gruntach Marczyńskiego; dalej budowę chodników w części ul. Kołłątaja i Kremerowskiej; następnie zatwierdzono cennik miejskiej fabryki wyrobów betonowych dla odbiorców prywatnych i zakładów miejskich; wkońcu zatwierdzono ofertę na dostawę cementu dla gminy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawał wczoraj 30 letni Antoni Bobel, oskarżony o nałogową kradzież. Bobel, który już był kilkakrotnie za kradzież karany, włamał się w nocy z 29 grudnia r. z. do mieszkania pani F. przy ul. Warszawskiej i skradł rzeczy wartości 200 K. W drodze z łupem spotkał go policyant; zaczęła się gonitwa, zakończona przytrzymaniem go aż na Ludwinowie.

Przysięgli uznali oskarżonego winnym tylko przekroczenia kradzieży, wobec czego trybunał zasądził go na 5 miesięcy aresztu.

Karambol dwóch wozów. Wczoraj wieczór zderzyły się na rogu ulic Blich i Grzegórzeckiej 2 wozy nadjeżdżające z przeciwnych stron tak silnie, że jeden z woźników, Stanisław Gałdoń, wypadł z wozu, a jadąca z nim żona, która również wypadła, doznała złamania czaszki i silnego krwotoku. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w beznadziejnym stanie do szpitala, a Gałdoniowi opatrzono liczne potłuczenia.

W chwili karambolu przechodził ulicą p. Henryk F., który został tak silnie potrącony, że upadł na chodnik i zadał sobie bolesną ranę w głowę. Pogotowie ratunkowe musiało go dwa razy opatrywać, gdyż — jak się zdaje — p. F. odniósł wstrząśnienie mózgu.

Zamach samobójczy. Słuchaczka medycyny R. G., zamieszkała przy ul. Lubicz, zażyła wczoraj wieczór kokainy. Gdy sąsiedzi chcieli telefonować po pogotowie ratunkowe, samobójczyni stanęła przy oknie III piętra i oświadczyła, że w razie wezwania pogotowia na tunkowego rzuci się na bruk.

Posłano po straż pożarną, która pod oknami rozciągnęła płótno ratunkowe, a w międzyczasie udało się wezwać pogotowie. Chorą przewieziono w groźnym stanie do szpitala.

Zajście to spowodowało na ulicy ogromne zbiegowisko.

Nieporządki w kamienicy. W kamienicy przy ul. Lubicz l. 27 panują niesłychane nieporządki. Smród ze śmieci i grzyb zapełnia mieszkania, wobec czego przydałaby się rewizya sanitarna tego domu jak wogóle wszystkich kamienic.

— **Wycieczkę pieszą Karpatami** z Krakowa do Śniatyna urządza sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska nauczycielskiego". Jedyna w swoim rodzaju i pierwsza w Galicyi wycieczka obejmie najpiękniejsze zakątki gór naszych i ich szczyty na przestrzeni około 750 klm. Życie pierwotne, sposobem koczowniczym urządzone, mieć będzie najzupełniej zastosowanie w wycieczce i dostarczy uczestnikom jej najpiękniejszych wrażeń i największego zadowolenia, mającego swe źródło w zupełnej swobodzie, w samodzielnem pokonywaniu trudności, w życiu niemal wyłącznie na łonie natury zdala od ludzkiej kultury i jej ułatwień. Koszta wycieczki, obejmujące noclegi, śniadania, obiady i kolacye, jazdę łodzią w Pieninach, przeprawy przez rzeki i t. d. wynoszą 100 K (sto koron) od osoby. Nadwyżka tej kwoty jest wykluczoną. Wycieczka wyruszy z Krakowa d. 3 lipca 1911 r. — do Śniatyna zdąży d. 30 lipca b. r.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński, nauczyciel w szkole im. św. Floryana w Krakowie pl. Matejki 11.

Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem zadatku w wysokości 10 K najpóźniej do 5 czerwca.

W wycieczce mogą brać udział panie, panowie i młodzież wyżej lat 16. Liczba uczestników jest ograniczona.

Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę.

— **Walne zebranie członków polskiego Towarzystwa emigracyjnego** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Radziwiłłowskiej 21. Na porządku dziennym obrad jest sprawozdanie dyrekcyi i komisyi szkontrującej, zmiana niektórych paragrafów statutu oraz uzupełniający wybór członków Rady nadzorczej.

— **Z cyrku Edison.** Dyrekcya cyrku Edison odstąpiła budynek cyrkowy na trzy dni, a mianowicie poniedziałek 10 b. m., wtorek 11 b. m. i środa Towarzystwu „Pathe Freres" z Paryża na zdjęcia kinematograficzne „Życie i męki Chrystusa", dokonane według przedstawień pasyjnych w Oberammergau. Zdjęcia te niedoścignione wprost pod względem artystycznym i technicznym są ostatnim wyrazem postępu w tym kierunku i dają złudzenie wprost bezwzględnej prawdy i rzeczywistości. Mimo nadzwyczajnych kosztów i połączonych z przedstawieniami wydatków, dyrekcya zdecydowała się nie podwyższać cen miejsc na te przedstawienia. Przez te trzy dni odbywać się będą przedstawienia dwa razy dziennie o godzinie 4 po południu i o godzinie 8 wieczór.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Aglawena i Selisetta", poemat dramatyczny w 5 aktach M. Maeterlinka (występ p. Solskiej).

Niedziela 9 b. m. po południu: „Noblesse oblige" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Eros i Psyche" (występ p. Solskiej).

Poniedziałek: „Aglawena i Selisetta" (występ p. Solskiej).

Wtorek: „Wachlarz Lady Windermere" (występ p. Solskiej).

Środa: „Cyd" (popularne). Występ p. Solskiej.

We czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Niedziela 16 b. m. o godz. 3 po południu: „Kordyan".

Niedziela wieczór: „Paweł I.".

Poniedziałek po południu: „Złoty wiek rycerstwa".

Poniedziałek wieczór: „Noc Listopadowa" (występ p. Solskiej).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—8 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Afara szpiegowska. Ludmiła Weberówna, narzeczona rotmistrza żandarmeryi rosyjskiej barona von Struve, który wraz z nią aresztowany był pod zarzutem szpiegostwa, a po kilku tygodniach wypuszczony na wolną stopę, pozostaje nadal w więzieniu. Śledztwo przeciw Weberównie zostało już ukończone, a akty śledcze odesłano do generalnego sztabu, który wydać ma opinię, czy nagromadzony materyał śledczy przedstawia dostateczne dowody szpiegostwa.

Sensacyjne aresztowanie fałszerzy świadectw. Policya aresztowała wczoraj niejakiego Nanowskiego, byłego porucznika, oraz jego spólnika za sporządzanie fałszywych świadectw.

Oszuści praktykowali swój interes na wielką skalę. Znaleziono u nich podczas rewizyi wiele blankietów na świadectwa szkół lwowskich i prowincyonalnych, urzędów parafialnych, mnóstwo pieczątek itd.

Echa morderstwa przy ulicy Zimorowicza. W sprawie morderstwa, dokonanego przez Kazimierza Lewickiego, zaszedł sensacyjny zwrot, okryty na razie tajemnicą. Akta śledcze miał już u siebie prokurator Franke i opracowywał akt oskarżenia, a w tygodniu po świętach wielkanocnych miała się odbyć rozprawa. W tym celu przy rozpisywaniu rozpraw w drugiej nadzwyczajnej kadencyi pozostawiono przerwę między 11 a 26 kwietnia. Po ostatniej wizyi lokalnej w mieszkaniu Lewickiego przy ul. Zimorowicza, dokonanej w obecności prokuratora, odesłano akta z prokuratoryi napowrót do sędziego śledczego. Wobec tego niema mowy, aby rozprawa odbyła się w kwietniu.

Z kraju.

Z Nowego Sącza korespondent nasz donosi: Wszystko i wszyscy pod znakiem wyborów, a najwięcej ci, którzy wybory „robią". Burmistrz dr Barbacki od tygodnia w drodze, to do Wiednia, to do Lwowa. Forsuje, by „wysoki rząd" zgodził się na kandydaturę dr Korytowskiego. Najbliżsi burmistrza opornują. Endecya, choć rozbita tu zupełnie, postawi swego kandydata w osobie profesora gimnazyalnego Kryczyńskiego. Pewna część mieszczan wysuwa kandydaturę dra Petza, urzędnika skarbowości.

— Jak wiele stracili „na wartości" u robiących wybory propinatorzy, od czasu znie sienia propinacyi, widzimy to tu w Nowym Sączu na stosunku „odporno-zacepnym". jaki się tu wywiązał pomiędzy byłym propinatorem Englaenderem, a burmistrzem. Propinacyjno-magistrackie „Viribus Unitis" poszło w kąt, bo propinator już teraz przy wyborach nie może dostarczyć głosów. Były propinator, jako właściciel rafineryi spirytusu uchyla się od opłat gminnych, a magistrat nie puszcza mu tego płazem i wyłapuje go, robiąc zarazem donosy do władz. Przed kilkoma tygodniami obłożono Engländera grzywną w kwocie 250 K i skonfiskowano 300 litrów spirytusu, zaś 24 marca znowu skonfiskowano 200 litrów spirytusu i wdrożono dochodzenia.

— Aby zbadać, czy kolejarze-warsztatowcy nie przemycają czegoś z warsztatu, urządził rewizyę szuflad z naczyniem w warsztacie na III oddziale w sobotę 1 kwietnia inspektor Suchanek. Powód znalazł w tem, że warsztatowiec G. miał na warsztacie przerzynać kość rogową. Skontrolował więc około 25 szuflad, zabierając u niektórych pewne drobiazgi, z których wykombinował, że to „materyał" do fuszerek.

Przeciw kontroli słusznej nic nie można mieć, ale przeciw szykanom należy zaprotestować. Pan inspektor bowiem znalazłszy jakiś drobiazg, drobiazg warsztatowy, nie należący do t. zw. werkzeugu, nie rozumiejąc się na tem, kombinuje zaraz „fuszerkę". O ile jeszcze w dniu 1 kwietnia spokojnie znosili warsztatowcy tę w policyjny sposób prowadzoną rewizyę, to tylko dlatego, że uważali ją za żart prima-aprilisowy. Gdzie i kogo ze skutkiem może inspektor rewidować, wie p. Suchanek bardzo dobrze i tam niech popróbuje — jak mówią warsztatowcy — swoich zapędów rewizyjnych, a plon będzie obfity.

— Jeżeli już piszemy o kolei, nie możemy pominąć faktu zatrudniania tu w magazynie materyałowym pensyonowanych żandarmów Alberta i Barana, ludzi pobierających wcale dobrą emeryturę i majętnych. Prowadzi się obydwóch w wykazach jako dziennych robotników z zarobkiem dziennym 3 K. Dwóch młodych ludzi, aspirantów, o dostatecznem wykształceniu, niedawno wydalono, setki ludzi chodzi bez pracy, a na kolei daje się dobre miejsca byłym żandarmom dlatego, że jeden miał protekcyę proboszcza z Zakopanego, drugi Szczerbowskiego, przeniesionego stąd za pewne sprawki naczelnika.

— Na lekarza kolejowego dra Zielińskiego słyszy się obecnie coraz częściej skargi wśród kolejarzy. Nie chcemy tu przytaczać kilku faktów nam podanych, które niebardzo dobrze świadczą o drze Z. jako lekarzu i jako człowieku, pomijając już takie fakta, jak wykorzystywanie swego stanowiska wobec kolejarzy do celów partyjnych obozu endeckiego, gdzie jest „hetmanem". Gdyby dr Z. nadal kontynuował swoje postępowanie, to kolejarze zmuszeniby byli poczynić odpowiednie kroki, które w następstwie nie byłyby panu konsyliarzowi miłe.

Z Wadowic piszą nam: Do burmistrza naszego dra Opyda w zeszłym tygodniu przyszedł jeden z tutejszych robotników cholewkarskich z prośbą, by mu wyrwał dwa bolące zęby, rozumie się, że nie zadarmo, tylko za pieniądze. Zaznaczyć należy, że robotnicy stale z wszelkiemi dolegliwościami zwracają się nie do lekarza Kasy chorych, w której są ubezpieczeni, tylko do lekarzy innych, gdzie wszystko muszą płacić, a to z tej przyczyny, że lekarz Kasy z zasady wszystkich za drzwi wyrzuca, będąc z góry przekonany o symulowaniu zgłaszających się. — Owemu cholewkarzowi dr Opydo bolące zęby wyrwał i kazał sobie zapłacić 2 K. Ale cóż, kiedy robotnik miał przy sobie tylko 1 K 20 h, tyle więc dał, obiecując zaraz przynieść resztę. Na to p. burmistrz kazał robotnikowi, który nosi okulary, zdjąć je i pozostawić jako fant do czasu przyniesienia kwoty 80 h. Tak też biedak zrobił, bo pan burmistrz mocą swej władzy magistrackiej mógł go z pewnością przetrzymać.

Fakt ten bez komentarzy podajemy do wiadomości Izby lekarskiej w Krakowie, by zechciała się naszym eskulapem zainteresować.

Niezwykła choroba. Z Przemyśla donoszą: W tutejszym szpitalu znajduje się od kilku dni 20 letnia Katarzyna Okarma, cierpiąca na niezwykłą chorobę. Oto co kilka dni popada w dziwny szał i wtedy szczeka, jak pies, wyje, chodzi na czworakach, łasi się, skomli, wogóle zachowuje się jak pies. Takie ataki trwają zwykle 4 dni; gdy przeminą, dziewczyna jest wyczerpana, ale wie o swoim stanie. Badania lekarzy nie poprawiły tego stanu. W tych dniach chora odesłaną zostanie do Kulparkowa.

„Wskazówki dla wychodźców, udających się do Ameryki oraz rozmówki polsko-angielskie" ułożył Józef Okołowicz. Wydanie drugie. Kraków, 1911, nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Jest to nowe wydanie podręcznika, niezbędnego dla wychodźców, udających się do Ameryki Północnej. Obok wielu praktycznych przestróg i wskazówek, napisanych jasno i przystępnie, książeczka ta zawiera nadto okoliczności rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich.

Ze świata.

Podróż balonu „Deutschland". Z Friedrichshafen donoszą: Balon „Deutschland", prowa-

dzony przez hr. Zeppelina, wzniósł się o godzinie 8 rano w powietrze, udając się w podróż do Stuttgartu.

Z Stuttgartu donoszą: Balon „Deutschland" pojawił się o godzinie 12 minut 45 w południe nad Stuttgartem i o godzinie 1 przeszybował ponad królewską rezydencyą. Hr. Zeppelin spuścił z balonu bukiet przy pomocy spadochranu z przeznaczeniem dla króla i królowej z okazyi srebrnego wesela. Okręt powietrzny skierował się następnie ku dolinie Neckar, gdzie wylądował.

Eksplozya. Z Vilvorole (w Belgii) donoszą: W tutejszej fabryce saletry nastąpił wybuch. Dwie osoby zginęły, pięć odniosło rany.

Zasypani lawiną. Z Medyolanu donoszą: Na granicy austryacko włoskiej w górach Stilser zasypała lawina 13 włoskich przemytników, którzy przemycali tytoń i cukier do Włoch. Dziesięciu z nich zginęło, trzech zdołano uratować.

Z różnych stron.

Co może kosztować błąd drukarski. — Produkcya papieru. — Stroje nowoczesne a choroby skórne. — Znęcanie się nad sufrażystkami. — Dwie noce Bessenne Gladstone'a.

Z okazyi trzechsetletniej rocznicy pierwszego angielskiego tłómaczenia biblii, urządziło niedawno Brytyjskie Muzeum interesującą wystawę biblii. Najciekawszym okazem tej wystawy jest biblia z osobliwym błędem drukarskim. Oto, co o tem pisze jeden z bibliofilów:

Przed 200 z górą laty drukował angielski nakładca biblię i zdarzyło mu się przy tem, że przeoczył błąd drukarski, w swoim rodzaju może jedyny. Siódme przykazanie nie opiewało w druku: „Nie pożądaj dobra twego bliźniego", lecz „pożądaj dobra twojego bliźniego". Dzisiejszy nakładca niewieleby sobie z tego robił. Na odpowiedniem miejscu wykazanoby istotnie przykrą pomyłkę drukarską i, co najwyżej, przeproszonoby za to. Ale to było przed 200 laty, kiedy jeszcze nie było ustawy prasowej, nie rozumiano się na żartach w takich rzeczach. Władza wkroczyła i nieszczęśliwego nakładcę skazano na grzywnę 300 funtów, t. j. 7500 koron, a więc sumę, jeżeli porównamy ówczesną z dzisiejszą wartością pieniądza, którą uważać na leży jako karę bardzo wysoką. Oprócz tego jednak zniszczono cały nakład, tak, że przyjąć można, że tak drogo za błąd drukarski nie zapłacił nigdy żaden nakładca.

Egzemplarz, wystawiony obecnie w Muzeum Brytyjskiem, jest jedynym, jaki się z owego nieszczęsnego nakładu zachował.

* * *

W 1904 r. wynosiła cała produkcya papieru na ziemi $4^{1}/_{2}$ miliarda kilogramów; w trzy lata później podwoiła się i wzrasta dalej nieustannie. Większość papieru wyrabia się obecnie z drzewa. Produkcya w r. 1908 zużyła około 7,300.000 drzew, co równa się wycięciu lasu o obszarze 600.000 hektarów. Połowa tego przypada na Szwecyę, tak, że tam przy takim samym trybie postępowania za 70 lat zniknęłyby zupełnie lasy. Celem zapobieżenia temu niebezpieczeństwu robiono rozmaite projekty zastąpienia papieru drzewnego.

Papier ze szmat wystarcza ledwo na zapotrzebowanie bibuły, bibułek cygaretowych i paru gatunków papieru książkowego. Próbowano tedy używać starych lin, bambusu, trzciny cukrowej, liści morwowych. Francya zamyśla o sprowadzaniu trawy ze swych afrykańskich kolonij. Istnieje również projekt powrócenia do papyrusu, który rośnie masowo w Kongo i Sudanie.

* * *

Wiadomo, że moda może oddziaływać bardzo szkodliwie na zdrowie. Ostatnimi czasy stwierdził dr Saalfeld wyrzuty skórne na szyi u pań, których przyczyną były fiszbinowe sztabki, noszone w miękkich kołnierzykach. Zadaniem tych sztabek jest, aby kołnierzyk stał prosto i przylegał do szyi. Przy każdym ruchu szyi drażnią one skórę i wywołują w rezultacie chroniczne jej zapalenie, które powoduje swędzenie i naturalnie szpeci. A ku racyę utrudniają same pacyentki, nie chcąc się rozstać z przyczyną złego.

U mężczyzn wywołują choroby skórne za wysokie kołnierze. Wywołują one wyrzuty i czyraki, zazwyczaj bardzo uporczywe. A miękkie lub przynajmniej niskie kołnierze nosi się tylko tak długo, jak długo trwa choroba; potem wracają „vatermördery" do swych praw i z nimi wraca po pewnym czasie choroba. Również skórną chorobę wywołują u panów opaski na wąsy.

* * *

Zwykliśmy czytać o różnych wykroczeniach „przeciw publicznemu porządkowi i spokojowi", których dopuszczają się sufrażystki, dla „popierania swej sprawy". Że takie poparcie źle jej się przysługuje, rzecz niewątpliwa. Bądź co bądź nie upoważnia to przedstawicieli „publicznego porządku" do popełniania tych samych, gwałtowniejszych jeszcze wykroczeń, które winni karcić. Najbezstronniejsze źródło przytacza fakty znęcania się wprost nad bojowniczkami o prawa kobiece w dniu 18 tym listopada r. z. Domagały się one, aby sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych zarządził śledztwo, dla stwierdzenia, w jaki sposób policya zachowywała się wobec demonstrantek w dniu pomienionym. Sekretarz odmówił, twierdząc, że gdyby zamiast sufrażystek byli mężczyźni, w owym dniu rozpędzonoby ich kijami. Lecz podjęli sprawę dwaj członkowie parlamentu, lord Robert Cecil i Ellis Griffith. O rezultacie swych badań piszą w „Daily Mail", świadcząc, że na sto świadków naocznych, do których się zwracali, wszyscy bez wyjątku na własne oczy widzieli, jak policyanci szarpali, potrącali sufrażystki, jak je nawet bili po twarzy, jak im wykręcali palce. Wiele poturbowanych kobiet zemdlało lub padło na ziemię z wycieńczenia. Takiej brutalności nie usprawiedliwiłyby groźne wystąpienia kobiet; tymczasem wszyscy świadkowie zgadzają się na jedno: że sufrażystki szły na parlament spokojnie, dwunastkami, pod wodzą mrs. Pankhurst; były zupełnie bezbronne, nie miały nawet parasolek.

W pochodzie kroczyły kobiety różnych wieków, od lat 18 do 65 a nawet 70 lat.

Świadectwa takie składają obaj posłowie, czerpiąc informacye od osób, które widziały pochód i takich, które następnie odwiedzały poturbowane sufrażystki w szpitalach.

Po liście posłów do „Daily Mail" napłynęły obficie składki na popieranie domagań się sufrażystek wobec rządu. Zbierany w tym celu fundusz wzrósł do 96 000 funtów szterlingów. Braknie już tylko 4.000 funtów do potrzebnej w tym celu sumy.

* * *

Świeżo wydanem dziełku angielskiem „Dzieła słynnych ludzi" znajduje się dużo ciekawych szczegółów o znakomitościach. Oto ciekawy epizod z życia Gladstona. „Wielki starzec odznaczał się zawsze snem niezmę czonym. Dwa razy tylko w życiu zasnąć nie mógł. Gdy po raz pierwszy tworzył gabinet ministeryalny, położył się z troską o jego skład i w żaden sposób odgonić jej nie zdołał. Widząc, że nie uśnie, wstał, usiadł przy biurku i zaczął spisywać różne kombinacye ministeryalne. Wreszcie gabinet został ułożony. Ta praca zajęła mu pięć godzin. Położył się o 4 ej i zaraz sen go zmorzył.

Po raz wtóry nękała go bezsenność w wilię uroczystego zrąbania starego kasztana w obecności zaproszonego umyślnie radży indyjskiego. Kasztan był już podcięty i trzymał się na sznurach. Nagle wśród nocy zerwała się burza. Gladstone, przejęty obawą, że po wali drzewo przedwcześnie, oka zmrużyć nie mógł. Wstał i począł układać „bill" w sprawie irlandzkiej. To go uspokoiło. Nazajutrz, z radością przekonał się, że uroczystość zrąbania kasztana będzie mogła odbyć się według programu.

Z maryawickiego ruchu.

Od paru tygodni ciągle przewija się w polskiej prasie burżuazyjnej sprawa maryawicka, którą ostatnio poruszyło było pojawienie się konkurentki dla „mateczki" Kozłowskiej w osobie niejakiej Maryi Cygler, którą rząd rosyjski, aby utrzymać jedność w sekcie, jaką bezpośrednio w krótkiej drodze z Kró lestwa wydalił.

Przy tej okazyi prasa burżuazyjna podkreśliła znów specyalną protekcyę, jaką rząd rosyjski darzy maryawitów. Ale przytem systematycznie przemilcza, iż rzymsko klery kalne społeczeństwo polskie — przez odtrącanie „heretyków" od swego łona, przez szczucie na nich zajadłe, samo niejako pchnęło ich na drugi brzeg — między narodowo wyklętych, których zawsze rad zagarnąć w swe sieci rząd rosyjski...

Z racyi tej powodzi artykułów o maryawityzmie chcielibyśmy jeszcze raz wytknąć warunki powstania tej sekty.

Pojawia się ona pierwotnie wśród garstki młodych księży, którym roił się po głowie zamiar zbliżenia do ludu, zaniechania jego wyzysku przy obrzędach, zaprowadzenia prostoty w życiu... To były cechy dodatnie ich marzeń.

Ujemną zaś cechę tworzyło to, iż nadawali swym ideałom zaprawę wzmożonej bigoteryi, iż dobre ich chęci demokratyczne i humanitarne nie miały tu żadnej światlejszej oryentacyi, owszem bardziej jeszcze brnęły w zabobonach...

Że tak się stało — to rezultat wogóle ciemnoty kleru polskiego, ciemnoty, z której nie mógł się przecież wyłonić żaden ruch o charakterze kulturalniejszym, odpowiadającym chociażby modernistycznym prądom na Zachodzie... Zarówno właściwości dodatnie maryawityzmu: serdeczniejsze zbliżenie się do parafian, jak i — ujemne, spotykające się z ciemnotą tychże — spowodowały, że otwarty rozłam z kościołem katolickim ich nie odstraszył... A nie odstraszyły ich, gdy już ten Rubikon przekroczyli, ani napady zbrojne „prawowiernych", ani tembardziej zjadliwe polemiki w prasie, których większość ich notabene nie czytała wcale...

Umiłowanym tematem polemik było wyszydzanie maryawitów z powodu ich kultu dla Kozłowskiej. Ale i tę Kozłowską z jej bigoteryą, z jej mieszaniem się w sprawy kościelne odziedziczyli maryawici — po katolicyzmie, tylko, że w ich szeregach wpływ jej urósł, wzniósł ją na czoło tworzącej się sekty. Każdy wie, iż dokoła bigoterji „gorliwych" księży gromadzą się tłumy różnych tercyarek; — z takiego matecznika bigoteryi wyszła i mateczka Kozłowska, którą zaprawiał był w bigoteryi niejaki ojciec Honorat, kapucyn, który ją wielce honorował. On wtajemniczał ją w jakieś swoje plany, tyczące szerzenia ascetycznego życia wśród duchowieństwa świeckiego. Było to wówczas, gdy Kozłowska mieszkała w Nowem Mieście.

Przeniósłszy się do Płocka, mogła już uczenica kapucyńska sama wpływać na księży, wśród których się zagnieździła, a że widocznie sprytem nad nimi górowała — stała się dla wielu wyrocznią. W zabobonnych umysłach, wykarmionych na cudownościach, nabrała charakteru jakiejś wybranki boskiej..

Dzisiaj ta ultra tercyarka stała się solą w oku tym, którzy ją w owo tercyarstwo wciągnęli, którzy jej bigoteryą umysł opowijali. Bo z ich ścieżki zeszła ta bigotka na inną...

Oto schematycznie odtworzone oblicze sekty maryawickiej, dziedzicznie obciążonej pochodzeniem z bezmadzielnie ciemnego klerykalizmu polskiego, niezdolnego do wyłonienia z siebie sekty oświeconej.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

TELEGRAMY

z dnia 8 kwietnia.

Wybory sejmowe na Bukowinie.

Czerniowce. Wczoraj odbył się tu drugi wybór posła do sejmu z kuryi miejskiej nie mieckiej. Przy pierwszym wyborze otrzymał kandydat niemiecki dr Weisenberg 4854 głosów, kandydat żydowski prof. uniwersytetu Kellner 4094 głosy, drugi niemiecki kandydat 3273 głosy, a socyalista Zeplichal 1349 głosów. Socyaliści nie brali udziału we wczorajszych wyborach i oświadczyli, że głosować będą na Kellnera. Wobec tego, że liczba głosujących wynosi przeszło 13.000, jest wątpliwem, czy wczorajszy wybór doprowadził do ostatecznego rezultatu; prawdopodobnie przyjdzie do trzeciego wyboru.

Wybór w Poznańskiem.

Jaroczyn. (B. Wolffa). Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego w miejsce zmarłego posła ks. Jażdżewskiego wybrany został Polak Kurzawski. Niemiecki kontrkandydat hr. Stollberg Wernigerode otrzymał 169 głosów.

Przeciw nowym podatkom gminnym.

Zagrzeb. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przeciw nowym podatkom gminnym. Jeden z mowców zaatakował prasę w obraźliwy sposób, albowiem ona przemawiała za podwyższeniem podatku od piwa. Wskutek tego dziennikarze opuścili zebranie. Po zgromadzeniu socyalistycznem, które odbyło się wieczór, uczestnicy udali się przed dom radcy miejskiego Amla, który niegdyś należał do partyi socyalistycznej, a teraz głosował za nowymi podatkami. Demonstranci wybili okna w jego mieszkaniu. Policya konna rozpręszyła zbiegowisko. Jeden z demonstrantów ranny i kilku uwięziono.

Sprawa Duranda.

Paryż. (Ag. Havasa). Trybunał kasacyjny zajmował się wczoraj przed południem prośbą Duranda o rewizyę procesu. Jak wiadomo, Durand skazany został na śmierć za zamordowanie robotnika Donge, następnie zaś został ułaskawiony. Trybunał kasacyjny zarządził dodatkowe śledztwo.

Kradzież dokumentów dyplomatycznych w Paryżu.

Paryż. (Ag. Havasa). O machinacyach Maimona donoszą dzienniki, że urząd spraw zagranicznych w Londynie otrzymał w zimie r. 1909/10 list z Paryża, w którym zaproponowano mu dostarczenie odpisów poufnych dokumentów francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Urząd spraw zagranicznych nie zwracał uwagi na tę propozycyę; otrzymał jednakże z tego samego źródła zawiadomienia, których prawdziwość została stwierdzoną przez urzędowe sprawozdania. Zgodne doniesienia stwierdzają, że ogłoszony niedawno przez pewien londyński dziennik tekst dosłowny umowy niemiecko-rosyjskiej, zawartej w Poczdamie, pochodził od Maimona, który otrzymał go od swego wspólnika Roueta.

W tym samym czasie zaproponowano także innemu dziennikowi angielskiemu dostarczanie poufnych sprawozdań z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Wydawca dziennika zawiadomił francuskiego ambasadora w Paryżu Cambona, za którego sprawą Pichon rozpoczął śledztwo, które zakończyło się uwięzieniem Maimona i jego towarzyszy.

Demonstracya robotnicza.

Lizbona. Około 100 osób, zatrudnionych w arsenale marynarki, demonstrowało wczoraj przed ministerstwem przeciw ministrowi marynarki, któremu zarzucają opróżnianie wydania odnoszącego się do nich regulaminu służbowego. Policya wraz z gwardyą republikańską i załogą jednego krążownika, którą wysadzono na ląd, zaprowadziły porządek. Kilku demonstrantów uciekło na pokład jednego krążownika, gdzie ich przyaresztowano.

Echa procesu Ferrera.

Madryt. W Izbie deputowanych w dalszym ciągu dyskusyi nad procesem Ferrera deputowany Lerroux (radykał) domagał się rewizyi procesu. Ganił ostro zachowanie się konserwatywnego stronnictwa z okazyi nie-

Przygotowujcie się do wyborów do parlamentu!

pokojów w Barcelonie, zarzucał prokuratoryi trybunału kasacyjnego wpływanie na sędziów. Ganiąc postępowanie sądu wojennego, wskazał na szybkość, z jaką powieszono Ferrera.

W dalszej dyskusyi przywódca socyalistów Pablo Iglesias oświadczył, że jest przekonany o niewinności Ferrera. Mowca potępił politykę konserwatywnego gabinetu Maury, który podczas krwawego tygodnia w Barcelonie był zakałą narodu. Socyaliści walczyli przeciw niesprawiedliwemu skazaniu Ferrera wszelkimi środkami, nawet powstaniem. Nie dziwcie się, panowie, jeżeli usłyszycie głos broni, gdy sprawiedliwości nie stanie się zadość.

To oświadczenie Iglesiasa wywołało silny protest. Prezydent gabinetu Canalejas odparł pogróżki Iglesiasa i oświadczył, że gwałtom rewolucyonistów przeciwstawi siłę, jaką ustawa złożyła w ręce rządu.

Dżuma na Jawie.

Haga. Urzędownie donoszą, że na Jawie wydarzyło się wczoraj 7 wypadków zasłabnięć i 1 wypadek śmierci na dżumę.

Napad na konsulat.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało z Bagdadu doniesienie, że na konsulat angielski w Kermanszach napadło kilkunastu rabusiów, którzy zabili jedną osobę i zrabowali pieniądze.

Powstania w Albanii.

Konstantynopol. Ze Skutari donoszą: Powstańcy wpadli do miejscowości Czic, zostali jednak przez Turków odparci i uciekli na terytoryum tureckie.

Skutari. Na żądanie generalnego konsula austro węgierskiego władze tureckie postanowiły wszystkie instytucye katolickie w Albanii oddać pod dozór wojskowy.

Japonia i Ameryka.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Tokio: W opinii publicznej przeważa zapatrywanie, że traktat handlowy z Ameryką służy jednostronnie interesom Ameryki. Jeden z dzienników wyraża zdanie, że traktat ten jest dla Japonii zbytecznym i domaga się ustąpienia gabinetu, ganiąc ostro politykę ministra spraw zagranicznych.

Rokowania z powstańcami w Meksyku.

Kolonia. „Kölnische Zeitung" donosi z San Antonio: Rokowania pokojowe w El Pazo po 24 godzinnej nieustannej wymianie depesz między powstańcami w Chihouahoua a rządem w Meksyku zostały przerwane i nie doprowadziły do żadnego wyniku, ponieważ wódz powstańców Madero trwa przy żądaniu, aby prezydent Diaz ustąpił.

Walki w Marokku.

Madryt. Depesza z Kadyksu do „Corresp. de Espana" donosi, że w porcie kadykskim zbiera się hiszpańska eskadra.

Depesza z Casablanca donosi o pogłosce, że między powstańcami a wojskiem sułtana przyszło do zaciętej walki.

Paryż. Ag. Havasa donosi z El Ferrol: Piechota i marynarka z przeznaczeniem do Melili odchodzi pod komendą podpułkownika w niedzielę do Kadyksu.

Paryż. Hiszpański prezydent gabinetu Canalejas oświadczył wobec madryckiego korespondenta „Matin": Położenie w Maroku jest faktycznie poważne. Może będziemy się musieli chwycić zarządzeń, ale kiedy, nie mogę jeszcze powiedzieć, jak długo nie znamy dokładnie sytuacyi. Poleciłem naszemu zastępcy w Tangerze, aby wszystko zarządził, by otrzymać informacye, oczekujemy także wiadomości z Paryża.

Paryż. Dzienniki donoszą z Fezu, że francuski konsul Gaillard zalecił mieszkającym tam Francuzom, by mieszkań swych nie opuszczali i by się nie bronili nawet wtedy, gdyby mieszkania ich plądrowano, aby tłumu jeszcze bardziej przeciw Europejczykom nie podjudzać. Te zarządzenia okazują, jak położenie jest krytyczne.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożono: Nowotarski za przeczytanie „Mojej baby" 1 K. Stow. kaflarzy 4 K. Deucht, Budapeszt 1 K. Kornyszko, Tryent 1 K. Karmański, Kołomya 1 K. Razem 8 K.

Na fundusz stypendyjny strejkującej młodzieży akademickiej złożono w dalszym ciągu w administracyi „Naprzodu": Z 5 K. Świetlik 1 K. Razem 6 K.

Na fundusz wyborczy złożono: Warsztaty kol półn. w Krakowie 10 K 10 h.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Za stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Towarzysze! Towarzyszki!** Wpisujcie się jak najliczniej do komitetu majowego! Krakowski komitet P. P S. D.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 11 kwietnia b. r. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Posiedzenie komitetu organizacyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I p.). Sprawy bardzo ważne.

* **Robotnicy młodociani w Krakowie!** W niedzielę 9 kwietnia o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Jak wyglądają organizacye robotników młodocianych innych państw". Towarzysze, agitujcie wśród robotników młodocianych i uczniów, by na to zgromadzenie przyszli

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We środę 12 b. m. odbędzie się zebranie członków grupy miejscowej (Zwierzyniecka 10, I. p.) z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie kasowe i z czynności za pierwszy kwartał. 2. 1-szy Maja. 3. Wybór trzech delegatów na konferencyę krajową. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dyżury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz. 7—8 wieczorem.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład dra W. Kuźniara: „Początek świata". Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **Uniwersytet ludowy** urządza następujące wykłady:

W Nowym Sączu w niedzielę 9 b. m. o godz. 5 po południu w sali Kasyna cywilnego: „O najnowszej literaturze rosyjskiej". Wykładający p. Kazimierz Czapiński. O godz. 7½ wieczorem tensam prelegent powie w Domu robotniczym: „O Komunie paryskiej".

W Rzeszowie w sali „Sokoła" w niedzielę 9 b m. o godz 4 po południu: „O rozpoju idei społecznej w dramatach Wyspiańskiego". Wykładający p. Adam Kropatsch.

W Jaśle w poniedziałek 10 b. m.: „O Komunie paryskiej". Wykładający p. K. Czapiński.

W Sanoku we wtorek 11 b. m: „O Komunie paryskiej". Wykładający p K. Czapiński.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 9 b. m. następujące zwiedzenia:

O godz. 10 rano robotnicy z fabryki tytoniu zwiedzą Muzeum Narodowe. Punkt zborny przy wejściu do Muzeum

O godz. 12 w południe pracownice biurowe zwiedzą Muzeum Czartoryskich. Punkt zborny przy wejściu do Muzeum.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** urządza w niedzielę 9 kwietnia następujące wykłady: III. Ungargasse 51 a o godz. 7 wieczorem p Irena Izolska: „Angielski ruch robotniczy"; XXI. Immengasse 14 o godz 6 wieczorem p. Oswald Einfeld: „Austryackie prawo wyborcze".

* **Wiedeń.** W niedzielę 9 kwietnia o godz. 9 rano odbędzie się publiczne polskie zgromadzenie w sali p. A. Gabriela „Budweiser Bierhalle", III Rennweg 1 a (obok kościoła polskiego) z porządkiem dziennym: „Obstrukcya, rządy § 14 i rozwiązanie parlamentu". Referować będą tow. Horowitz, Terakowski i towarzyszka Szererówna. O liczny udział uprasza miejscowy komitet P. P. S D.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Py[illegible]. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).